

JÓZEF GARBACIK

WIZYTACJA KOLEGIATY KIELECKIEJ PRZEZ KARDYNAŁA  
JERZEGO RADZIWIŁŁA 2 WRZEŚNIA 1598

---

W archiwum konsystorza biskupiego w Krakowie znajduje się ciekawy rękopis zawierający akta wizytacji osobiście przeprowadzonych przez kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego<sup>1</sup>. Rękopis tym cenniejszy, że pisany częściowo ręką kardynała. Wśród tych aktów znajduje się m.in. wizytacja kolegiaty kieleckiej z r. 1598, zawierająca bardzo ciekawe i niewątpliwie szczere uwagi o stanie kościoła i dworu biskupiego w Kielcach, a zarazem o stosunkach, jakie wśród duchowieństwa i ludu panują. Młody, bo zaledwie 42 lata liczący kardynał, niedawno z błędnej drogi różnowierczej, na którą wszedł w czasie pobytu za granicą, nawrócony przez ks. Piotra Skargę, a następnie wykształcony starannie w czasie długiego pobytu w Rzymie, już na koadiutorii wileńskiej odznaczał się wielką gorliwością. Dążył do podniesienia stanu moralnego duchowieństwa, starał się o ugruntowanie wiary katolickiej wśród kleru i ludu<sup>2</sup>.

Zanim przejdziemy do samej wizytacji, przypomnijmy w kilku słowach to, co wiadomo o powstaniu kolegiaty w Kielcach pod wezwaniem N.M.P. Niestety, nie można ustalić w żaden sposób, kiedy na pewno po raz pierwszy ten kościół wzniesiono.

Wersja Długosza o zbudowaniu kolegiaty przez biskupa krakowskiego, a do biskupów krakowskich cały klucz kielecki należał już, jak się zdaje, od drugiej połowy XI wieku, nie da się sprawdzić żadnym współczesnym dokumentem. Według Długosza, Gedeon, Gryfita, ufundował kolegiatę w r. 1171 w Kielcach „z dala od ludzkich siedzib..., z ciosowego kamienia i w

---

<sup>1</sup> Wizytacje kard. Radziwiłła 1596-99. Arch. Konsyst. bisk. w Krakowie. Mały podłużny volumen. Tytuł części odnoszącej się do kolegiaty kieleckiej: „Correctio generalis in Ecclesia Coll. Kielcensi 1598 2. sept.”.

<sup>2</sup> Łętowski, Katalog biskupów I, str. 72 i II, str. 144.

pięknym stylu”, fundując równocześnie miasto Kielce<sup>3</sup>. Cóż – kiedy ani Gedeon nie był Gryfitą, jak wykazują badania prof. Semkowicza, ani nie sposób przyjąć, żeby tak od razu, za jednym zamachem powstała kolegiata i miasto... i to jeszcze „z dala od siedzib ludzkich”, tym bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa istniał już kościółek św. Wojciecha<sup>4</sup>. Raczej należy przyjąć, że Kielce istniały już znacznie wcześniej, prawdopodobnie już z początkiem XI w., a kościół Najśw. M.P. powstał raczej pod koniec XII wieku, przed rokiem 1185, tj. przed śmiercią biskupa Gedeona, który, jak wskazuje dość silnie zakorzeniona tradycja oraz zapiski źródłowe, był fundatorem kolegiaty<sup>5</sup>.

Rzecz zrozumiała, że budowla w owym czasie była wzniesiona w stylu wówczas panującym, tj. romańskim<sup>6</sup>.

Na pewnym gruncie znajdujemy się dopiero w czasach biskupstwa Wincentego Kadłubka. Na podstawie dokumentu z r. 1213 możemy stwierdzić z całą pewnością istnienie kolegiaty kieleckiej, bo wtedy uzyskuje nadanie prebendy w Kijach. Toczył się wtedy spór majątkowy między biskupstwem krakowskim a komesem Wojsławem, zakończony właśnie układem, a tym „tertius gaudens” była kolegiata kielecka.

Od siebie dodaje mistrz Wincenty kolegiacie, a ściśle altarii św. Jakuba wsie Rembowice (może dzisiejszy Rembów), Gołuchów, Niedźwiedzice, a także karczmę w Kielcach<sup>7</sup>.

Uposażenie kolegiaty zostało wydzielone z dóbr biskupich (mensa episcopalis) klucza kieleckiego. Kolegiata kielecka zyskała pewne przywileje, własny ustrój, taki, jaki posiadały inne kolegiaty, jak na Kleparzu św. Floriana, późniejsza w Tarnowie, w Opatowie itd.

---

<sup>3</sup> Długosz, Historia II str. 443. Gaz. Kiel. 201, 1935, Garbacik, U kolebki Kielc (c.d. nr. 27, 63, 38, 27).

<sup>4</sup> Pamiętnik Kielecki 1870, 1871, 1898; Marta Hubicka, Kielce (1920) str. 5; Ks. Mazurek, Kościół i Parafia św. Wojciecha w Kielcach (1935), str. 21 i nast.

<sup>5</sup> Słownik Geogr. IV, str. 24; Ks. Zdanowski, Kościół katedralny N.M.P. w Kielcach (1930); M.P.H. III, 380; Długosz, Lib. Benef. I, 436.

<sup>6</sup> Hubicka o.c., str. 7; Spr. Kom. Hist. Sztuki, t. V, str. 1, Łuszczkiewicz, Romańska Architekt. w Wąchocku; tamże t. IV (1891), str. LXV i in.; Baliński-Lipiński, Starożytna Polska, II, str. 401-9.

<sup>7</sup> Kod. Dypl. Kat. Krak. I oraz Garbacik, U kolebki Kielc, Gaz. Kiel., 1935, nr 27.

Od kapituły katedralnej różniła się kapituła kolegiacka, złożona z prepozyta, kantora, kustosza i scholastyka tym, że w kapitule katedralnej zasiadał biskup, że miała ona prawo wyboru biskupa, natomiast członkowie kapituły kolegiackiej nie mieli specjalnego majątku, tzw. mensa communis, którym by, jak kapituła krakowska, mogli dowolnie przez swego prokuratora rozporządzać. Mieli tylko prebendy uposażone, podobnie jak każdy z członków kapituły krakowskiej. Bezwzględnie też podlegali biskupowi, który zresztą i z tytułu właściciela majątku swego, na którym kolegiata się znajdowała, kapitułę uposażył<sup>8</sup>.

Wśród członków kapituły wspomnieć należy o scholastyku, którego obowiązkiem było utrzymanie szkółki dla dzieci oraz opłacanie specjalnego magistra. O tej szkole wiemy cośkolwiek z czasów Długosza, który osobiście kielecką szkołę parafialną wizytuje. Dochody czerpał ten prałat z uposażenia kościoła św. Wojciecha, dawnego parafialnego kościoła Kielc<sup>9</sup>.

Poza prałatami i kanonikami byli jeszcze wikariusze w liczbie dziesięciu, przy każdym prałacie, względnie kanoniku z tytułem wice-proboszcza, wice-dziekana itd.

Budowla Gedeona nie wystarczała jednak na pomieszczenie wszystkich wiernych wtedy, gdy miasto się rozrosło. Trzeba było ją rozszerzać. W r. 1514 przebudował ją częściowo biskup Konarski, dodając do romańskiej świątyni z dwiema wieżami, jak się zdaje, jeszcze zakrystię z ciosowego również, tak jak cała kolegiata, kamienia. Nadto dobudował kapitularz<sup>10</sup>. W 70 lat z górą później dobudował jeszcze biskup Piotr Myszkowski część zachodnią, jak o tym świadczy napis marmurowy pod chórem<sup>11</sup>, a w końcu królewicz Jan Albert Waza, kardynał i biskup krakowski, dodał portyk z marmuru kieleckiego<sup>12</sup>. Mimo przedłużenia i prezbiterium w wieku XVII, wewnątrz zachowało dawny typ romański – poważny półmrok.

---

<sup>8</sup> Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912, str. 191-200.

<sup>9</sup> Ks. Mazurek, o.c., str. 24 i in.

<sup>10</sup> Ks. Zdanowski, o.c., str. 12.

<sup>11</sup> *Słow. Geogr.*, o.c.; Ks. Zdanowski, o.c., str. 6.

<sup>12</sup> Tamże, str. 7.

Jak więc z tego widać, najstarszą częścią katedry dzisiejszej jest część przednia nawy głównej i zręby prezbiterium, o czym świadczą badania historyków sztuki, które wykazały, że ta część murów grubsza i o charakterystycznej konstrukcji da się odnieść do czasów romańszczyzny<sup>13</sup>.

Przy kościele była również, jak się zdaje w najdawniejszych czasach, dzwonnica murowana, później przebudowana. Dla tej to dzwonnicy ufundował Piotr Tomicki dzwon w r. 1527<sup>14</sup>. Taki był w ogólnych zarysach stan kolegiaty kieleckiej, gdy dnia 2 września r. 1598 wizytuje ją kardynał Radziwiłł.

Powiedzmy to od razu, że wizytacja wypadła fatalnie.

Wyznaje kardynał, że jeszcze nie spotkał żadnego przez się wizytowanego kościoła w takim stanie. Nawet małe kościółki parafialne w ubogich wioskach lepiej się przedstawiają.

Starożytna budowla jest w zupełnym zaniedbaniu. Urządzenie wewnętrzne jest brzydkie i zaniedbane („et elegantia in ea nulla”). Ściany kościoła jeno starość wskazują. Wiązanie dachu grozi wprost ruiną.

Tabernakulum jest w pewnym zaniedbaniu („non sine magna animi distractione et indecentia”). Wieczna lampa przed N. Sakramentem nigdy się nie pali od kilku już lat, co „nawet w najbiedniejszych kościołach się nie zdarza”. Podobnie z chrzcielnicą. Żadnego nakrycia ani zamknięcia.

Obrazy w ołtarzach stare, zniszczone. Także organy milczą... bo nie ma organisty.

Konfesjonałów ani uświadczy, a dopiero pod grozą wizytacji zdobyto się na jeden, który naprędce postawiono w kościele<sup>15</sup>.

Jeszcze bardziej przeraził się kardynał, gdy wszedł do zakrystii. Znowu zupełne zaniedbanie i nieład. Jakieś stare graty, połamane, nowego prawie nic. Na próżno szukał ksiądz biskup metryk chrztu i małżeństwa. Pokazano mu luźne karty, zapisane bez wymaganych form i przepisów.

---

<sup>13</sup> Spr. Kom. Hist. Sztuki V, str. 51.

<sup>14</sup> Baliński-Lipiński, o.c., str. 407; Ks. Zdanowski, o.c.

<sup>15</sup> Kard. Radziwiłł jest w Kielcach już 16 listopada, kiedy „nadaje miastu prawo pobierania brukowego i opłaty od bydła pędzonego przez miasto, jak i ciężaru przewożonego”, Baliński-Lipiński, str. 402.

Kiedy zapytał o stan dusz należących do parafii, nie umiano powiedzieć nic, bo nie ma „liber status animarum”. „Nie wiedzą”, pisze kardynał, „ci księża, ile domów ma każda wieś ani ile ludzi liczy dom”...

I choć na ogół wikariusze mają porządnie odpisane swoje „statuta” i swoje dochody, ci w Kielcach nie mają ani owych statutów ani wykazu dochodów.

Cmentarz kościelny też się rozłazi. Parafianie dowolnie się nim rozporządzają. Nie masz tu żadnych ogrodzeń ani furtek, kto chce może sobie wchodzić tam, gdzie spoczywają ciała wiernych zmarłych.

Opłaty na rzecz kościoła wpłaca ten, kto chce i kiedy chce. Podobnie jest z dochodami z fabryk.

Wspomina dalej Radziwiłł, że brak kompletnej liczby wikariuszów, a skutek tego jest taki, że wiele obowiązków jest w zaniedbaniu. Mszy „in aurora” (jutrznia) nikt nie odprawia, podobno dlatego, że lud jest zajęty pracą. O tym, by odwiedzano parafian, udzielano im rad i wskazówek, nie ma nawet mowy. Jakże mają znać oblicze swej trzody ci, którzy „multa scandala faciunt...?”, zapytuje ksiądz kardynał.

Odwiedzają karczmy..., „cremati et cerevisiae causa”. ...Niektórzy siedzą tam całymi dniami, grają w karty, a niektórzy „domos inhonestas frequentant, pomi familiam... scandalosam... tenent”. „Qui singula recenseret!”.

A wszystko to pochodzi stąd, że prałaci i kanonicy nie tylko nie rezydują na miejscu, ale ani raz w roku nie zjawiają się na kapitułach tak, jak powinni. Nikt nie pełni swych obowiązków, jedni nie chcą, a drudzy wymawiają się nieświadomością.

Tak np. prepozyt, pierwszy prałat kolegiaty, ma się troszczyć o organistę, jego obowiązkiem jest odprawianie nabożeństw, mszy oraz bezpośrednia troska o dusze. Lecz tak on, jak dziekan, który powinien starać się o chór, są poza Kielcami.

Scholastyk nie troszczy się o szkołę parafialną. Szkoła upada. Zmienia bakałarzy co chwilę. Ma cantora, zresztą dość słabego, ale i jemu nic nie płaci.

Kustosz nie dostarcza wina mszalnego wcale lub daje złe, opłatki nie czyste, a naczynia kościelnych nie myje i nie czyści. Oleju do lampy także nie dostarcza.

Robią wszyscy wrażenie, jakby nie należeli do kościoła katolickiego („quasi non essenistius Ecclesiae sacerdotes...”). Nie chce im się nawet własnego domu mieszkalnego doprawić<sup>16</sup>.

Skutki tego wszystkiego są aż nazbyt jasne. Lud nie zna po prostu zasad wiary, nie chodzi do kościoła, a stan jego moralny jest bardzo niezadowolający. Dużo się słyszy o wybrykach różnego rodzaju, pijaństwie, kradzieżach, podpaleniach itd.

Zapowiedział w końcu kardynał, że zabierze się do gruntownej naprawy tych stosunków.

Czytając to sprawozdanie, nie świadczące chlubnie o kieleckim ówczesnym duchowieństwie, trzeba wziąć pod uwagę, że wiele z błędów zostało wytkniętych i napiętnowanych dla skarcenia, wobec czego ten obraz wyszedł tak okropnie. Musiały tam być i strony dodatnie, o których nie wspomniał, bo i potrzeby może nie było i zbyt zależało mu na radykalnej poprawie stosunków w kościele podległym samemu biskupowi, w kościele jego rezydencji. Nie mniej jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że na ogół źle się stan kościoła kieleckiego przedstawiał. Przede wszystkim stwierdzić to można na pewno, że stan budowli był opłakany, bo nie sposób zarzucić biskupowi, by pisał nieprawdę.

Jeśli zaś chodzi o stan moralny duchowieństwa i wiernych w owych czasach, to w porównaniu z dzisiejszym światłym duchowieństwem i z wyższą kulturą społeczeństwa, obraz wyjdzie bardzo deprimujący.

Gdy się jednak wczytamy w wizytacje przeprowadzone na rozkaz kardynała Radziwiłła przez ks. Kazimierskiego, późniejszego biskupa kijowskiego, łatwo spostrzeżemy, że Kielce nie były wyjątkiem.

*Artykuł opublikowany w: „Radostowa”, 1938, nr 3/4, s. 64-67.*

---

<sup>16</sup> O tym dworze biskupim, por. Garbacik, Działalność Kazimierza Wielkiego w ziemi świętokrzyskiej, Radostowa, 1937, nr 1, str. 11.